**Bajka o Niejadku**

W mysiej norce, przy podłodze,

ktoś tam piszczy, krzyczy srodze.

Więc zajrzyjmy do tej norki,

co tam żyją za potworki.

Siedzi zatem Mysia Mama,

lecz nie siedzi całkiem sama.

Bo przy stole dzieci czwórka,

a na stole cała górka:

są warzywa, płatki, sery,

jest też ziarno i desery,

zboże, kasza, skórki chleba,

nic do szczęścia nie potrzeba.

Wszystkie Myszki gryzą zboże.

Wszystkie? Jedna coś nie może.

Mama wmusza w nią łyżeczkę:

„Proszę, Skarbie, zjedz troszeczkę.”

Myszka kręci tylko głową,

nie ulega wręcz namowom.

Mama łyżkę znów podtyka,

mała myszka pod stół znika.

Mama krzyczy więc za Myszką,

wymachując przy tym łyżką:

„Weź ode mnie ziaren parę,

bo dostaniesz zaraz karę.”

Myszka siedzi jakby głucha,

widać, wcale nic nie słucha.

„Zobacz tam na swoje siostry,

jedzą dużo i urosły,

zdrowo, silnie wyglądają,

sierść błyszczącą taką mają.

A Ty taka chudziusieńka,

lekka, wątła i maleńka.

Parę centymetrów mierzysz,

wiatr zadmucha, a Ty leżysz.”

Lecz na Myszkę to nie działa,

Mama się spociła cała,

bo to ciężki jest przypadek,

kiedy w domu jest Niejadek.

Inne Myszki pozjadały,

do zabawy się zabrały.

A przy stole Mama błaga,

zwyciężyła wnet rozwaga:

„Jeśli nie zjesz choć okruszyn,

to od stołu się nie ruszysz.”

Tak więc Myszka rozumuje,

co się bardziej kalkuluje.

Z łyżki chwyta więc ziarenko,

do zabawy biegnie prędko.

I tak co dzień się wydarza,

Mama płacze i wygraża,

prosi, krzyczy, rzuca grady,

Myszka w nosie ma te rady.

Chuda może być dlatego,

że być chudym to nic złego.

A że mniej ma troszkę siły,

ząbki zdrowsze kiedyś były,

tym się Myszka nie przejmuje,

być jak inne tu próbuje.

Mama troszczy się o dzieci,

szybko dzień za dzionkiem leci.

Na zabawach czas upływa,

zwykle tak w dzieciństwie bywa.

Aż tu dnia pewnego Mama

zerka do spiżarki sama,

oczy trze i aż nie wierzy,

że na półkach nic nie leży.

Trzeba biegiem po zapasy,

po owoce i frykasy,

po warzywa i po picie,

bez jedzenia marne życie.

Więc już Myszki swe ubiera,

przy tym jeszcze Myszkom gdera:

„Macie wszyscy iść gęsiego

i pilnować swój swojego,

nogi w górę, bez szurania,

w ciszy, milcząc, bez szturchania.

A gdy kota zobaczycie

to ratujcie swoje życie

i do nory mysiej biegiem,

nie oglądać się za siebie!”

Myszki pilnie wysłuchały,

rady dobrze przemyślały,

ustawiły się gęsiego,

każdy trzyma poprzedniego.

Pierwsza zaś za Mamę chwyta

i wyrusza dzielna świta.

Przez podłogę się skradają,

zgrabnie szpary omijają,

dywan miękki i gazety,

czyjeś kapcie i skarpety.

Sprawnie idzie przemarsz Myszkom,

jest w porządku prawie wszystko.

Poza tym, że nasz Niejadek,

zwalnia trochę tę gromadę,

bo ostatni jest gęsiego

a że mniejszy jest, dlatego

to podbiega, to przystaje,

rady sobie już nie daje.

Myszki więc go poganiają

i tak w progu kuchni stają.

Mama szeptem Myszkom głosi,

to co mają stąd wynosić.

Każdy dostał swe zadania,

podział szafek do zbadania.

Drzwiczki Myszki uchylają,

do jedzenia coś szukają

i wyjmują resztki chleba

i do tego też potrzeba

warzyw jakieś kawałeczki

i z ziarnami dwa woreczki.

Mama sięga do lodówki,

tam poszuka dziś wałówki.

Bierze stamtąd ser z dziurami

i kawałek też salami.

A niejadek słaby w nogach

szukać musi przy podłogach

bo by wspinać się na szafki,

trzeba silne mieć dwie łapki.

Tak więc raźno spaceruje,

kąt za kątem przeszukuje

aż znajduje jakiś worek,

a w nim tam zapasy spore.

Jest tam seler i marchewka,

por, pietruszka i rzodkiewka.

Tak więc chwyta co uniesie

i na środek kuchni niesie.

Minut kilka było wszystkich,

gdy się znów spotkały Myszki.

Podzieliły swe zapasy,

ustaliły przebieg trasy

i ruszyły do swej norki,

ciągnąc po podłodze worki.

Mama pierwsza teren bada,

za nią dzieci jej gromada

a Niejadek znów ostatni,

taszczy zapas swój dostatni.

Myszki cicho się skradają,

oczy wokół głowy mają.

Krok za krokiem, wór za workiem,

już z daleka widać norkę.

Jeszcze tylko metrów parę,

przejście przez ostatnią szparę.

Każdy krok przez dziurę dał,

aż tu nagle słychać: „Miau.”

Myszki dobrze głos ten znają,

kota wszędzie rozpoznają,

Strach ich przywarł do podłogi.

Mama krzyczy: „Myszki w nogi!”

Biegiem Myszki się rzuciły,

koci pazur im niemiły.

Kot to przecież wróg jest Myszy,

każde dziecko o tym słyszy.

Mama pierwsza w norkę wpada,

za nią Myszek też gromada.

Mama liczy dzieci swoje:

„Jedno, drugie, trzecie – troje?”

Szybko z norki więc wygląda

i po izbie się rozgląda,

której środkiem, niczym dziadek,

z trudem wlecze się Niejadek.

Ciągnie worki – zdobycz syta

a Kot prawie go już chwyta.

Resztki sił mu już zostały.

Mama krzyczy: „Szybciej Mały!”

Więc wyciąga chude nogi,

przebiegając wzdłuż podłogi.

Wszystkim nagle dech zatyka,

gdy Niejadek się potyka.

Leży między zapasami

a kot skacze z pazurami.

Lecz się Myszka szybko zrywa,

resztę drogi wnet przebywa,

zostawiwszy oba worki,

wpada wprost do mysiej norki.

Strach jej dodał tyle siły,

nogi same aż pędziły.

Kot się obył tylko smakiem,

rozżalony Myszek brakiem

i na łapach się obrócił,

na swój fotel wolno wrócił.

W mysiej norce radość wszystkim,

Mama ściska swoje Myszki.

A Niejadek przestraszony

stoi w Mamę zapatrzony.

I sam z siebie obiecuje:

„Nigdy już się nie zbuntuje,

będę zjadał od dziś wszystko,

będę bardzo silną Myszką.”

Jak powiedział, tak też zrobił,

wagę niską wręcz nadrobił.

Od tej pory co dzień rano,

gdy do stołu coś podano,

kiedy Mama woła dzieci,

to Niejadek pierwszy leci.

Zjada całe swe śniadanie,

nawet okruch nie zostanie.